

Od autora: Mroczny kryminał z morzem i niewyjaśnioną tajemnicą w tle.

Jest czwartek, 17 lipca 2014 roku. Zwyczajny rejs rybackiego kutra po Bałtyku. Nagle kapitan kutra spostrzega, że coś kołysze się na falach. Kiedy podpływa bliżej, widzi przed sobą- 7 km od brzegu morza- unoszące się na wodzie ludzkie zwłoki. Ciało na brzeg transportuje straż przybrzeżna.

Tak zaczyna się opowieść o kolejnej mrocznej tajemnicy Bałtyku...

Zwłoki denata odnaleziono w stanie daleko posuniętego rozkładu. Właściwie nie były to zwłoki, ale szczątki.

Nie było wątpliwości co do jednego: człowiek, którego wyłoniono z morza, był skrupowany, a do jego tułowia przywiązano dwie płyty chodnikowe. Ważyły ponad dwadzieścia kilogramów.

Sprawą zaginięcia Patryka Urbaniaka, młodego żeglarza z Gdyni zajęła się młodsza aspirant Karolina Kijewska. Kiedy wyłoniono z morza zwłoki zaginionego, dołączył do niej nadkomisarz Krzysztof Ryś z policji kryminalnej.

-Młodsza aspirant Karolina Kijewska. Od kilku tygodni szukaliśmy zaginionego żeglarza z Gdyni, Patryka Urbaniaka. On nie żyje- policjantka zawiadomiła o tragicznym losie syna jego matkę.

-Nie żyje?- pytała z niedowierzaniem.

-Tak- stwierdziła chłodno.

-A więc umarł?- matka wciąż nie mogła uwierzyć w śmierć jedyne go syna.

-Zginął. Wciąż nie znamy przyczyny zgonu- młodsza aspirant Kijewska mówiła bez emocji, z chłodnym profesjonalizmem, z którego znana była w pracy.

-Jest więc martwy.

-Tak. Niestety. Ubranie zmarłego zgadza się z opisem tego, które miał na sobie pani syn. A z jakiego powodu doszło do pani osobistej tragedii, ustalimy wraz z prokuraturą w toku śledztwa.

Już samo zaginięcie, zgłoszone przez rodzinę, było dla niej wielkim ciosem. A co dopiero śmierć. W tym wypadku będącą równaniem z tysiącem niewiadomych.

Z tym równaniem, być może najtrudniejszym równaniem do rozwiązania w karierze, zmierzył się również doświadczony nadkomisarz Krzysztof Ryś.

Nie udało się nawet ustalić godziny, a nawet konkretnego dnia zgonu denata.

Patryk Urbaniak miał 24 lata, był jedynakiem z rodziny o tradycjach żeglarskich. Zdobył patenty motorowodny i żeglarza jachtowego. Kończył właśnie studia na Akademii Morskiej, do uzyskania absolutorium dzielił go zaledwie jeden egzamin.

Zamierzał ze swojej żeglarskiej pasji uczynić pracę- pływać po świecie na dużych luksusowych statkach. Na pierwszy poważny rejs udał się ze znajomym bosmanem.

Na Kanale Panamskim weszli jako załoga na pokład jachtu znanego biznesmena, jednego z najbogatszych Polaków. Podczas rejsu pokłócił się z właścicielem o pieniądze. Opuścił jacht na wyspie Saint Martin.

Wkrótce potem znalazł pracę na innych łodziach- jako oficer pokładowy. Pływał po Karaibach, do kraju wrócił po kilku miesiącach z tęsknoty za swoją narzeczoną, Zuzanną.

Po kilku miesiącach odpoczynku i zdawania egzaminów na uczelni zaczął szukać nowej pracy.

Dużo ze swojego wolnego czasu spędzał, surfując po Internecie. Wysyłał wiele e-maili, najwięcej do swojej matki i narzeczonej.

O rejsie, do którego tym razem się szykował po swoim ostatnim egzaminie na uczelni, nie chciał rozmawiać.

2 czerwca 2014 roku, w dniu swoich 24.urodzin, Patryk poszedł do fryzjera w Gdańsku. Ostrzygł się krótko. Wymeldował się w urzędzie miejskim w Gdyni. Napisał, że na dwa lata wybiera się w podróż po

Nowej Zelandii.

Antoni Weiss, młody gdański prawnik, który z ramienia prokuratury zajmował się śledztwem, odkrył jednak w jego toku, że nie starał się o wizę do tego kraju.

-Wymeldowując się w urzędzie miejskim, denat napisał, że wybiera się w dwuletnią podróż do Nowej Zelandii. Tak było w istocie?- nadkomisarz Ryś chciał się upewnić.

-Obywatele polscy są od 2005 roku objęci wprowadzicie ruchem bezwizowym do Nowej Zelandii, w tym wypadku chodziło o dwuletni pobyt. Konieczna do tego jest wiza.

-Więc zatem- nadkomisarz Ryś przerwał prokuratorowi.

-A Patryk nie starał się o nią. Myślę, że raczej tworzył legendę, plotkę, że tam właśnie wyjeżdża- twierdził prokurator Weiss.

Policjantka zwróciła uwagę na ostatnie zdjęcie Patryka. Na nim siedział przed komputerem. Na talerzyku kawałek niedojedzonego tortu, kieliszek niedopitego wina. Zresztą miał słabość do tego trunku.

Powiedział matce i Zuzannie, swojej narzeczonej, że wyjeżdża. Spakował plecak i torbę, w której schował mapę Karaibów z zaznaczonym portem w Saint Martin.

-Jednak nie mapa Nowej Zelandii, lecz Karaibów- zauważyła młodsza aspirant Kijewska.

Tłumaczył, że nie potrzebuje więcej rzeczy, bo armator, który był jego ostatnim pracodawcą, wymaga, by załoga statku pracowała w służbowych mundurach. Nie zabrał nawet aparatu fotograficznego.

-Nie zabrał aparatu fotograficznego? Naprawdę? Przecież fotografia była obok żeglarstwa jego życiową pasją- policjantka nie mogła w to uwierzyć.

-Tak właśnie było. Nie spakował swojego aparatu fotograficznego- potwierdził ten fakt jej partner w śledztwie.

Czerwcowy dzień, ostatni, w którym widziano żywego Patryka Urbaniaka, był chłodny. Włożył czarną koszulę, dzinsy i czarną skórzaną kurtkę.

Nadkomisarz Ryś zwrócił uwagę na ten ubiór.

-Trzy miesiące temu był pogrzeb w jego rodzinie, na skutek komplikacji po wylewie zmarł jego dziadek.

-Co z tym wspólnego ma strój, w którym znaleziono Patryka?

-Otóż...Dokładnie ten sam strój miał podczas pogrzebu.

-Czyżby planował samobójstwo? Zamierzał skończyć z życiem?- spytała.

-Ten strój oczywiście mógł założyć przypadkowo, ale tak, mógł planować, a co więcej popełnić samobójstwo.

Prokurator Weiss jednak był bardziej sceptyczny.

-Ten strój to był przypadek. Naprawdę sam przywiązał do swojego tułowia dwadzieścia kilogramów płyty chodnikowej?- wątpił w wersję o samobójstwie.

Po raz ostatni wychodząc z domu, nie chciał, by matka odprowadziła go na miejsce zbiórki. Towarzyszyła jednakowi aż do rogu Śląskiej i Podjazdu, w okolicach dworca kolejowego w Gdyni. Tam, na rozstaju dróg, się pożegnali.

Wówczas nie wiedzieli, że żegnają się po raz ostatni.

Do portu Patryk miał stamtąd 15 minut marszu. O 23:57 wysłał do matki ostatni SMS. Napisał, że zaraz wyjeżdża. Że wszystko będzie dobrze. Tylko musi wyłączyć smartfon.

-Jeden z najbardziej przewrotnych SMS-ów przeczytanych w życiu, a przeczytałam ich mnóstwo, i w życiu zawodowym, i w życiu prywatnym- stwierdziła młodsza aspirant.

-Przyznaję ci rację- zauważył doświadczony nadkomisarz.

-Zawsze myślałem, że tuż przed śmiercią człowiek zawsze ją przeczuwa. Patrząc na treść SMS-a, jednakże zrozumiałem, że nie zawsze tak jest- prokurator wtrącił się do rozmowy.

-Bo denat zupełnie nie przeczuwał swojej śmierci. Jeżeli w istocie były to jego ostatnie słowa.

Potem, po wyłączeniu telefonu Patryk Urbaniak nie dawał już żadnego, najmniejszego nawet znaku życia.

-Co robił Patryk od momentu rozstania się z matką do wyłączenia smartfona?- zapytał nadkomisarz Ryś.

-Wiemy, że napisał ostatniego SMS-a, ostatni raz rozmawiał przez komórkę ze swoją narzeczoną. Poza tym nic- stwierdziła młodsza aspirant.

-Z kimś się spotykał?

-Nie sędzę. Raczej ostatnie godziny, może nawet dni swojego życia, bo przecież data zgonu nie jest znana, spędził w samotności- twierdził prokurator.

Choć w tym wypadku było to pytanie bez odpowiedzi. Zarówno matka i narieczona Patryka, jak i prowadzący śledztwo w sprawie jego śmierci, tego mogli się tylko domyślać i spekulować.

Tymczasem pojawił się kolejny dowód. Wraz z denatem wyłowiono z Bałtyku portfel. Znaleziono w nim banknoty.

-O czym świadczą te banknoty?- zapytała policjantka prokuratora.

-To są dewizy. I to kilka walut. Dolar amerykański, euro, ale również bardziej egzotyczne waluty.

-Czyli wymieniał pieniądze przed śmiercią?

-Jestem przekonany i pewny, że tak.

Z drugiej strony w portfelu Patryka Urbaniaka nie było dokumentów. Ani dowodu osobistego, ani paszportu(co w kontekście planowanej podróży było bardzo ważne).

Jego rodzice i narieczona zaniepokoiли się, gdy nie skontaktował się z nimi przez kilka kolejnych dni. Zawsze był w stałym kontakcie z matką i narieczoną. Wysyłał e-maile z kafejek internetowych w portach. Dopiero po kilku tygodniach zdecydowali się zajrzeć do jego komputera.

Szukali informacji, które mogłyby wytłumaczyć jego cmentarne milczenie.

Wtedy okazało się, że do tej podróży przygotował się staranniejsz niż zwykle. Wyczyścił zawartość komputera, w tym skrzynkę pocztową.

Matka Patryka zgłosiła na policję zaginięcie swojego syna dopiero po tym, gdy sama próbowała odzyskać dane z pomocą swojego znajomego informatyka. Nie udało się.

-Z czym mamy do czynienia?- zapytał nadkomisarz Ryś.

-Prawdopodobnie z zabójstwem. Tak przyjmujemy na ten moment- stwierdził prokurator Weiss.

-Co zrobić ze sznurami, które krępowały ręce denata?

-Przeciąć. Umożliwi to sekcję zwłok- zdecydował.

Młodsza aspirant Karolina Kijewska doszła do wniosku, że powinno się odtworzyć tak, jak tylko możliwe, ostatnie godziny życia Patryka.

-Sprawdźmy kamery z monitoringu miejskiego i portowego- zaproponowała.

Jej partner w śledztwie się zgodził.

-Niestety. Nie natrafiliśmy na nagrania z monitoringu. Dlaczego?

-Nagrania z kamer monitoringu nie są przechowywane dłużej niż miesiąc. A od zaginięcia do odnalezienia zwłok minęło sześć tygodni. Co do dnia- wyjaśniał doświadczony nadkomisarz.

-To może okażemy zdjęcie denata pracownikom kantorów? Rodzina denata i prokuratura są przekonane, że wymieniał pieniądze.

Nadkomisarz Ryś jednak w to wątpił.

-Jeśli wymieniał pieniądze, to korzystał z kantorów internetowych- uważał- Przy okazji: wątpię, by został zamordowany.

-Dlaczego?

-Przyszły wyniki sekcji zwłok.

-Co one wykazały?

-Opinia biegłych sądowych i patomorfologa współpracującego z policją wskazują, że nie ujawniono żadnych obrażeń na ciele.

-Były badania toksykologiczne?

-Nie wykazały niczego szczególnego.

Prokurator Antoni Weiss nie wierzył jednak w przypadkowe utonięcie zmarłego.

-Przywiązane do ciała denata były dwie ciężkie płyty chodnikowe, miał skrupowane ręce sznurami. Przecież logicznie myśląc- to nie mogło być przypadkowe utonięcie w Bałtyku!

-Czy był przytomny w momencie ich przywiązania?

-Człowiek w takiej sytuacji albo jest nieprzytomny, albo się broni. Znaleziono ślady obrony?

-Nie, na ciele denata nie ma śladów obrony.

Była to kolejna zagadka w śledztwie. Jeśli istotnie na ciele denata nie było śladów obrony, mogło to sugerować zarówno morderstwo(w wypadku, gdyby był nieprzytomny), jak też i samobójstwo.

Przy tak daleko posuniętym rozkładzie ciała, półtora miesiąca po śmierci, w dodatku przyspieszonym(w okresie letnim ciała zmarłych rozkładają się znacznie szybciej niż w pozostałych porach roku), nie wszystko można wykryć.

Na przykład, czy Patryka ktoś nie obezwładnił jednak skutecznie i czy nie wrzucono żywcem do wody.

-Czy mógł popełnić samobójstwo?- Paweł Wójcik, policyjny psycholog, zapytał jego narzeczoną, Zuzannę.

-Był człowiekiem skrytym, nosił w sobie wiele tajemnic.

-Jakie to były tajemnice?

-W ostatnich miesiącach w naszym związku było nam ciężko. W ostatnich tygodniach odnawiał kontakty ze znajomymi, z którymi długo się nie widział.

-Co ci mówił w ostatnich dniach, tygodniach?

-Gdybym miał zginąć, to chciałbym w morzu- powtarzając słowa narzeczonego, Zuzanna miała łzy w oczach.

-Chciał rozliczyć się z długów?

-Tak. Nie chodzi mnie tu o dług finansowe. Bardziej o dług emocjonalne. Miał jednak chęć pozamykania spraw- choćby urzędowych.

-Dlatego wymeldował się? Nawet wyjeżdżający z kraju na stałe rzadko to robią.

-Zapewne dlatego. Był jednak chłopakiem pełnym radości życia.

-Mieście jakieś plany życiowe? Ślub, wspólne dziecko?

-Akurat w dniu, w którym wyłowiono zwłoki Patryka, byłam na badaniach lekarskich.

-Podejrzewałaś, że jesteś w ciąży?

-Tak. Podejrzenia były słuszne. Spodziewam się dziecka.

-Symbolicznie podzieliłaś się ze zmarłym wiadomością, że urodzisz jego dziecko?

-Tak, kładąc niemowlęce ubranka nad brzegiem morza, gdzie zginął. Tylko tak mogłam to uczynić...

Kolejną zagadką w sprawie było to, w jaki sposób ciało Urbaniaka znalazło się tak daleko od brzegu.

Śledztwo w sprawie zgonu Patryka Urbaniaka przypominało matrioszkę. Układanka z wydrążonych w środku tajemnic włożonych jedna w drugą.

-Siedem kilometrów to bardzo dużo, jeśli chodzi o Zatokę Gdańską- zauważył nadkomisarz Ryś.

-Lecz Zatoka Gdańska w ruchach wody, rządzi się swoimi prawami. Sam zwracałem się, w imieniu prokuratury, do trzech instytutów badawczych o wytypowanie miejsc, z których zwłoki mogłyby się przebieścić.

-Która instytucja wskazała miejsce, w którym wyłowiono zwłoki?

-Biuro Hydrograficzne Marynarki Wojennej. Jednak to tylko jedna z opinii.

-Pan sprawdzał, ile jachtów wyruszyło w morze tej nocy, z 2 na 3 czerwca 2014 roku?

-Na pewno były trzy duże jachty- stwierdził prokurator- lecz nie wiadomo, ile wypłynęło mniejszych jednostek. Nie trzeba zgłaszać tego władzom portu.

-A co stało się z rzeczami denata? Z jego plecakiem, torbą?

-Zleciłem pletwonurkom przeszukiwanie rejonu nabrzeża, bez rezultatów. Dużo osadu, sinic morskich, trudno w takiej sytuacji o sukces- uważał prokurator Weiss.

-Jakie miejsce typuje pan na miejsce popełnienia samobójstwa, jeśli istotnie była to śmierć samobójcza?

-Typuję rejon gdyńskiego Oceanarium. Chociaż nie jestem pewny. W czasie, gdy zaginął denat, trwała tam wymiana nawierzchni chodnikowej.

-Skąd pochodzą płyty chodnikowe, którymi obciążone było ciało Patryka?

-Nie wiemy. Może z gdyńskiego Oceanarium, może z innego miejsca. Te płyty chodnikowe mógł wziąć sam Patryk, jeżeli to samobójstwo. Jeżeli to morderstwo...-

-Zrobili to sprawcy- nadkomisarz Ryś dokończył zdanie prokuratora.

Prokurator Weiss, zawsze w pracy będący w ciemnym garniturze, zwrócił uwagę na jeszcze jedno.

-Obciążenie ciała mogło, choć nie musiało, wskazywać na to, że Patryk Urbaniak nie chciał, by go znaleziono w odmętach morza.

-A może nie chcieli tego jego mordercy?- spytała policjantka.

-Tak czy inaczej, chodziło o to, by zyskać czas. Godziny, dni, w końcu tygodnie. Wraz z jego upływem zawodzi pamięć ludzka, zacierają się ślady.

-Najlepiej pamięta się sprawy najświeższe- zauważyła młodsza aspirant.

-Dlatego z prowadzeniem śledztw jest trochę jak z leczeniem ciężkich chorób. Im szybciej wykryjesz problem, tym większa szansa na jego rozwiązanie. Jakiej wersji jest pani bliższa- tej o samobójstwie czy o morderstwie?- zadał pytanie prokurator.

-Być może...Tej sprawy nigdy nie uda się wyjaśnić do końca. Wiesz, którym zdaniem Tolstoj rozpoczął "Annę Kareninę"?

Weiss zaprzeczył.

-Wszystkie szczęśliwe rodziny są do siebie podobne, każda nieszczęśliwa rodzina jest nieszczęśliwa na swój sposób.

-Z ludźmi jest tak samo.

Młodsza aspirant Kijewska zauważyła szczegół, na który niejeden śledczy nawet nie zwróciłby uwagi, uważając za mało istotny.

Na szyi zmarłego znalazła wisior. Mały, biało-zielony żółw. Nigdy przedtem ani rodzice, ani narzeczona, ani przyjaciele, nie widzieli u niego takiej ozdoby.

-Barwy Lechii Gdańsk- stwierdził prokurator, gdy zobaczył przedmiot. Prywatnie kibicował tej drużynie.

-Czy ponownie wezwać do śledztwa biegłych?

-Tak. Biegły przeprowadzi eksperyment śledczy. Być może będzie on decydujący.

Biegły wezwał eksperta od wiązania lin okrętowych. Ten uznał, że węzły żeglarskie, którymi było skrępowane ciało denata, zrobiono fachowo.

Udowodnił, że istnieje możliwość, iż chłopak sam mógł przywiązać sobie płyty chodnikowe, związać ręce i wskoczyć do wody.

Zasugerował więc, że była to śmierć samobójcza.

-Powinno było zostać przeprowadzone badanie DNA- stwierdził nadkomisarz Ryś.

-Również jestem tego zdania. Choć eksperyment śledczy udowodnił, że denat mógł sam skrępować ręce sznurami. Choć oczywiście związać ręce mogli także jego zabójcy- prokurator Weiss nie wykluczał zarówno wersji o samobójstwie, jak i o zabójstwie młodego żeglarza.

Eksperyment sądowy pokazał, że było możliwe, iż Patryk Urbaniak sam mógł przywiązać sobie ciężkie płyty chodnikowe i związać ręce, a w końcu skoczyć do Bałtyku. Jednak na sznurach, którymi skrępowane były ręce zmarłego, znaleziono ślady DNA dwóch mężczyzn. Zaś DNA młodego żeglarza nie wykryto.

-Dlatego na sznurach nie było śladów DNA zmarłego?

-Ślady biologiczne, a do takich należy materiał genetyczny, ulegają degradacji w różnym stopniu. Niektóre wydzieliny silniej wchodzą w reakcję z podłożem, przez co są trwalsze- tłumaczył prokurator.

-Jeszcze jest kwestia płyt chodnikowych. Wiesz, czym były obwiązane?- zapytała młodsza aspirant Ki-

jewska.

-Szeroką taśmą używaną nie na jachtach, ale przy ich transporcie. Zwykle ciężarówkami, czasami statkami.

Liny zaś, którymi zmarły był obwiązany, służą do obciążników na większych jednostkach morskich.

-Cały czas w śledztwie obracamy się w rejonie żeglarskim. Co jednak wskazuje nie tylko na denata ale także na środowisko, w którym się obracał.

-Przecież jachty mogą być wykorzystywane na przykład do przemytu narkotyków czy broni- zauważył nadkomisarz Ryś.

-Oprócz śledztwa w sprawie śmierci Patryka, prowadzę sprawę przemytu kokainy z Karaibów na jachcie. 50 kilogramów, wartość towaru- ponad 10 milionów złotych. A to wielkie pieniądze- dodała młodsza aspirant Kijewska.

-Również dla rodziny zmarłego?

-Tak. Chociaż był z rodziny o tradycjach żeglarskich, a ten sport w Polsce uchodzi za elitarny. Nic dziwnego, że była dobrze sytowana- stwierdziła.

Dlaczego młody chłopak, tuż przed otrzymaniem uniwersyteckiego dyplomu miałby odbierać sobie życie w sposób tak wyrafinowany, jakby zrobili to profesjonaliści z przestępczych gangów?

Czy musiał zginąć, nie zdążywszy dowiedzieć się, że zostanie ojcem?

Komu, jeżeli został zabity, zależało na jego śmierci?

I wreszcie- czy naprawdę musiał zginąć na morzu?

Są to pytania bez odpowiedzi.

-Samobójstwo nie wchodzi w rachubę- twierdziła jego matka, Małgorzata.

-Dlaczego?- Zuzanna, ubrana w czarną żałobną sukienkę i szpilki spytała swoją niedoszłą teściową.

-Domyślam się, że syn, mój jedyny syn- dodała z naciskiem- został wciągnięty w coś, czego nie popierał. Dlatego musiał zginąć.

Morze ma swoje prawa. Kryje wiele tajemnic.

A wszystkie tajemnice łączy jedno- zawsze w nich jest więcej pytań niż odpowiedzi.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

KatarzynaKonopkaChludzinska, dodano 05.07.2017 10:41

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.